

KRÓL RINGU

DAKOTA ARIZONA



© Copyright by Dakota Arizona, 2021

© Copyright for present edition by Wydawnictwo Plectrum,
Stary Imielnik, 2022

Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie, rozpowszechnianie i powielanie za pomocą jakiejkolwiek techniki całości lub fragmentów książki bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody wydawcy jest zabronione.

Redakcja i korekta: Monika Kociuba

Skład i łamanie: Agata Tondera

Projekt okładki: Justyna Knapik

Zdjęcia na okładce: IvanRiver/Shutterstock

Niniejsza powieść jest fikcją literacką. Jakiegokolwiek podobieństwo do osób, zdarzeń lub miejsc rzeczywistych jest przypadkowe.

Wydanie I

ISBN 978-83-67155-22-9

Wydawnictwo Plectrum

www.plectrum.pl

wydawnictwo@plectrum.pl

Dystrybucja i druk: OSDW Azymut Sp. z o.o.

*Historia oparta na prawdziwych wydarzeniach.
Życie jest najlepszą inspiracją.*

*Dla dziadka
Wciąż nie ma dnia, bym za Tobą nie tęskniła.*

PROLOG

Miłość i ból otrzymujemy od życia w pakiecie...

Zatrzymała się przed marmurowym nagrobkiem, wcisnęła ręce w kieszenie kurtki bejsbolowej, która była na nią zdecydowanie za duża. Ciemne kosmyki włosów wystające spod czapki rozwiewał silny wiatr. Wzrok skupiła na pożółkłych kwiatach, które należało wyrzucić. Jednak dziewczyna – zamiast zabrać się za sprzątanie grobu – stała bezczynnie i patrzyła na inicjały, które zostały wyryte na jasnej płycie. Zaciśnęła powieki, a z kącików oczu wypłynęły pojedyncze łzy. Wciąż cierpiała... I wciąż wracała pamięcią do wydarzeń sprzed miesiąca, kiedy to serce pękło w jej piersi. Wcześniej ten rodzaj bólu był dziewczynie kompletnie obcy, a teraz знаła go aż za dobrze.

W końcu usiadła na ławce z ciemnego drewna i wyciągnęła rękę do nagrobka. Położyła dłoń na zimnej płycie i powiedziała:

– Hej. Tęskniłeś za mną? Bo ja bardzo. – Starła się zapanować nad drżeniem głosu. – Wciąż uczę się żyć bez ciebie, ale chyba słabo mi to wychodzi, bo zbyt często wracam wspomnieniami do dnia, kiedy odszedłeś.

Rozgrzebuje rany, jakby to miało mi w czymś pomóc. Jestem naprawdę popieprzona, a na dodatek gadam do ciała, które leży kilka metrów pod ziemią.

W kieszeni dziewczyny zaczął wibrować telefon. Sięgnęła po urządzenie, by odrzucić połączenie i przy okazji zwróciła uwagę na zdjęcie, które ustawiła na tapetę jakiś czas temu. Była to jedna z nielicznych fotografii, na której wspólnie pozowali. Oboje uśmiechnięci. *Szczęśliwi*, ta myśl jeszcze bardziej ją przytłoczyła. Wcisnęła smartfon z powrotem do kieszeni i wybuchnęła płaczem.

– Nienawidzę cię za to, że nie walczyłeś, by ze mną zostać. Czuję się samotna i oszukuję wszystkich wokół, że daję radę, a tak naprawdę mam ochotę nie wstawać z łóżka. Daj mi chociaż jakiś znak, czy pewnego dnia będzie mniej bolało?

Dziewczyna gwałtownie wstała z miejsca, w tej samej chwili zerwał się silny wiatr. Czapka zleciała z jej głowy, a włosy rozwiały się we wszystkie strony. Możliwe, że był to znak, na który czekała, ale była zbyt skrzywdzona, a co gorsza zbyt zaślepiona nienawiścią, by go dostrzec.

W tamtej chwili niczego tak nie pragnęła, jak tego, by na nowo poskładać swoje złamane serce.

ROZDZIAŁ 1

Harper

Powinnam o nim zapomnieć. Na dobre... ale nie potrafiłam, bo – ilekroć przeglądałam konta społecznościowe – zawsze kończyłam na jego profilu. Był jak rzep przyczepiony do psiego ogona. Wkurzający i uciążliwy. Akurat pech chciał, że jeden z jego najnowszych postów pojawił się u mnie na głównej tablicy. Wyglądał dziesięć na dziesięć. Opalony jeszcze bardziej, niż gdy opuszczałam Tajlandię. Praktycznie na każdym zdjęciu prezentował swój biały uśmiech, który podkreślała ciemna broda i oliwkowa skóra. Nie mogłam przejść obojętnie obok tatuaży, które pokrywały jedną z jego nóg. W końcu to one, zaraz po wysportowanej sylwetce, zwróciły moją uwagę, gdy zobaczyłam go po raz pierwszy. Jednak mogłam jedynie popatrzeć na nie, bo nasz romans był z góry skazany na porażkę.

Niespodziewanie Cameron wyrwała mi telefon z ręki.

– Co ty, do cholery, wyprawiasz? Mówiłam ci, że nie masz go stalkować. Sądziłaś, że wasz wakacyjny

romansik przetrwa? Liczyłaś, że wystarczą mu twoje nagie fotki? – parsknęła. – Nie wiem... mam być jeszcze dosadniejsza, żebyś zrozumiała?

Cameron zawsze była mistrzynią szczerości, dlatego tak bardzo ceniłam sobie naszą przyjaźń. Nigdy nie mówiła mi tego, co chcę usłyszeć. W szczególności, jeśli chodziło o facetów, bo zna ich sztuczki lepiej niż ja. Zdecydowanie mogłam jej pozazdrościć doświadczenia w sprawach damsko-męskich.

Westchnęłam ciężko i wróciłam do przepisywania notatek. Nowy semestr zaczął się w szaleńczym tempie, a ja wciąż byłam myślami na wakacjach w Tajlandii. Jak na złość wszyscy mnie o nie pytali. Mogłam nie zamieszczać tych cholernych relacji na Instagramie. Całe szczęście, że nie dodawałam zdjęć z Ezrą. To najpewniej wzbudziłoby wielkie zainteresowanie wśród moich znajomych, ale nie wiedziałabym, co mam opowiadać, skoro niespodziewanie urwał ze mną kontakt.

– Nie odzywa się już od kilku tygodni – jęknęłam. Rzuciłam długopis na bok i oparłam czoło o zeszyt. – Może po prostu...

– Nie waż się wkręcać sobie takich rzeczy, Harper. – Pogroziła. – Nie zgubił telefonu. Nic mu się nie stało ani tym bardziej nikt go nie porwał. Najzwyczajniej w świecie zakończył waszą znajomość i żyje swoim życiem. Tobie radzę to samo – dodała, wskazując na mnie palcem.

Miała rację. Ezra niepotrzebnie dał mi nadzieję, odzywając się do mnie, gdy wróciłam do Miami. Nasza relacja powinna zakończyć się w momencie mojego wyjścia z jego jeepa. Głupia ja, kontynuowałam z nim *romans*, wymieniając się przez prawie dwa miesiące sprośnymi wiadomościami, snując fantazję o naszym kolejnym spotkaniu. Nie chciało mi się wierzyć, że sportowcy to z reguły babiarze. Dałam się złapać na jego umięśnione ciało, ciemne oczy i urok niegrzecznego chłopca.

– Całe szczęście, że w tym semestrze czeka nas dużo nauki. Szybko zapomnisz o swoim wojowniku.

Oby, odpowiedziałam w myślach, bo na razie nie było dnia, żebym nie myślała o chłopaku z Tajlandii.

– Zmień minę, Harper Deham. – Pogroziła mi palcem i na dodatek zmieniła ton głosu na poważny. – Wyglądasz jak zbity pies. W ten sposób nie znajdziesz sobie nowego faceta.

– Kiedy ja nie chcę żadnego faceta.

ROZDZIAŁ 2

Harper

Cztery miesiące później

Dzisiaj wraz z Cameron i resztą naszej paczki mieliśmy powitać Nowy Rok. Za każdym razem mówiłam sobie, że ta noc otwiera przede mną nowe możliwości i że to doskonały czas, by zastanowić się, czy moje życie zmierza w odpowiednim kierunku.

Miałam jedyną w swoim rodzaju przyjaciółkę, lada moment skończę wymarzone studia, a moja praca pozwalała mi na rozpieszczanie siebie. Wielkimi krokami zbliżałam się do bycia niezależną i wyfrunięcia z rodzinnego gniazda. Choć nie ukrywam, że będzie mi brakować gotowych obiadków i wieczornych rozmów z ojcem na temat wprowadzanych innowacji medycznych.

– Hej, o czym myślisz? – Uniosłam wzrok.

Cameron szła w moim kierunku z pudłem wypchanym kolorowymi dekoracjami. Parę dni temu wpadła na pomysł zorganizowania u siebie tematycznej imprezy sylwestrowej w klimacie lat dziewięćdziesiątych.

Oczywiście upewniła się, że jej mama, jak co roku, urządzi sobie wypad do Las Vegas.

– O tym, ile alkoholu pochłonę dzisiejszej nocy.

Nie miałam zamiaru zanudzać jej swoimi rozważaniami na temat najbliższej przyszłości. To właśnie najbardziej nas różniło. Cameron spontaniczność wyssała z mlekiem matki. Jeśli miałabym ją zapytać o jakieś plany życiowe, jedyne czego była pewna to to, że będzie doskonałym neurologiem. Ludzki mózg fascynował ją do granic możliwości.

– Mam nadzieję, że nie będziesz przez połowę imprezy modlić się nad kiblem – rzuciła uszczypliwie, mając na myśli nasz ostatni wypad do jednego z bractw.

– Dobrze zapamiętałam tamtą lekcję. Już nigdy nie pozwolę nikomu przyrządzić sobie drinka.

– Świetnie! Gdzie mogę to położyć? – Poruszyła kartonem.

– Do bagażnika. Obiecałam, że po drodze zgarnę Aarona i Scarlett – dodałam, zajmując miejsce kierowcy.

Na twarzy Cameron pojawił się grymas niezadowolenia. Reagowała tak za każdym razem, gdy wspominałam o naszej królowej imprez. Scarlett Daniels to dusza towarzystwa, mimo zwodniczego wyglądu i zachowania jest cholernie inteligentna. Jakimś cudem zaliczała wszystkie przedmioty na czas, nie opuszczając żadnej imprezy. Aaron to jej starszy brat, którego

Cameron polubiła znacznie bardziej niż jego siostrę. Tylko dlatego jakimś cudem ją tolerowała.

– Już pocał mi się ręce – rzuciła szatynka, zacierając dłonie.

– Naprawdę aż tak na ciebie działa? – parsknęłam.

– Mam wrażenie, że zapomniałaś, jak wygląda Aaron Daniels. To takie metr dziewięćdziesiąt o niebieskich oczach i rysach twarzy jak u Brada Pitta.

– Nie sądziłam, że pannie Jones może ktoś aż tak zawrócić w głowie. – Ledwo powstrzymałam się od śmiechu. Włączyłam się do ruchu swoim nowiutkim fordem i w tym samym momencie poczułam wibracje telefonu.

– To вина hormonów.

Nie spodziewałam się innej odpowiedzi. Chwycałam za telefon i przejechałam palcem w kierunku zielonej słuchawki. Po drugiej stronie usłyszałam piskliwy głosik swojej rodzicielki.

– Skarbie, wiesz może, gdzie podziały się moje kolczyki? Te, które dostałam od taty na rocznicę.

– Środkowa szafka na środku garderoby – odpowiedziałam niechętnie. Dziękowałam Bogu, że nie jestem tak roztrzepana, jak ona. Choć wydawać, by się mogło, że to ona sprawuje nad wszystkim kontrolę.

– Są! Dzięki tobie przyćmię wszystkie damy na imprezie – zaszczebotała radośnie.

Czasami zastanawiałam się, jakim cudem mieszan-ka jej i ojca stworzyła mnie. Jedyne, co mnie z nią łączyło to kolor włosów – obie byłyśmy blondynkami.

– Coś jeszcze? – zapytałam poirytowana.

– Nie. Baw się dobrze i nie zapomnij dać znaku życia.

Eleonora Deham była moim przeciwieństwem. Kobieta kochająca obracać się w towarzystwie ludzi z klasą i kasą. Jej siostra, a zarazem moja ciotka, Ariana za każdym razem powtarzała, że ożenek z moim ojcem był dla niej złotym strzałem. Szanowany chirurg z Miami i przeciętna nauczycielka literatury. Choć nie powinnam mówić tak o własnej matce – to nieźle to sobie ukuła.

– Nie jesteś czasem dla niej zbyt, no wiesz... wredna?

Komentarz Cameron był niepotrzebny. To, że ona miała dobre relacje ze swoją matką, nie oznaczało, że ja muszę mieć takie same ze swoją.

– Wkurza mnie jej nadopiekuńczość. Czasem uważa, że pozjadała wszystkie rozumy, a jej mądrości życiowe to najcenniejsze lekcje. Co może wiedzieć o życiu kobieta, która wyszła za bogatego mężczyznę i przestała pracować w wieku dwudziestu paru lat?

– Nie wiem, jakim cudem przetrwałaś z nią dwa tygodnie na wakacjach w Tajlandii – parsknęła Cam.

Spięłam się i zacisnęłam palce na kierownicy. Wakacje były tematem tabu od czterech miesięcy. Niewspominanie o nich znacznie ułatwiało mi zapomnienie

o... Nawet nie miałam ochoty wymawiać jego imienia. Choć nadal nie usunęłam naszych zdjęć z galerii.

– Sorka, mała. Miałam nie wspominać o tym. Myślałam, że ten temat jest już dla ciebie zamknięty.

Byłam zła, że jeden mężczyzna potrafił tak zawładnąć moim życiem i emocjami. Na dodatek po takim czasie. Wkręciłam się jak jasna cholera i każdego dnia powstrzymywałam się przed wysłaniem wiadomości zapytaniem:

Czemu przestał się odzywać?

Co jeśli ja miałam rację i faktycznie coś mu się stało? Wiem, że to mało prawdopodobne, ale... muszę przestać o nim myśleć. Tak, dzisiaj jest idealny czas, by usunąć zdjęcia z telefonu i namierzyć ciekawy kąsek na imprezie.

– Cam, chyba żartujesz, że mam w tym wystąpić?! – Z niedowierzaniem patrzyłam w odbicie w lustrze. Powierzenie przyjaciółce wyboru kreacji na imprezę było złym posunięciem. Sądziłam, że słowa *jak najmniej kiczu*, odbierze w inny sposób.

– Wyglądasz jak blond wersja Victorii Beckham – rzuciła z entuzjazmem. Podciągnęła w górę obcisłą sukienkę ze zwierzęcym printem, którą miałam na sobie. – Znajdę ci jeszcze Davida!

– Podziękuję. Myślę, że ten strój zrobi robotę za nas dwie.

– Masz rację. Nikt się nie oprze mojej drapieżnej przyjaciółce. – Puściła mi oczko i zamruczała jak kotka.

Miałam ochotę przebrać się w swoje ulubione spodnie i ewentualnie poszaleć z górą. Jednak mina podekscytowanej Cameron sprawiała, że nie mogłam zepsuć jej zabawy. Skoro nawet Aaron się przebrał, to stwierdziłam, że muszę zagryźć zęby.

– Jeszcze tylko dodatki i możemy dołączyć do towarzystwa na dole.

– Jakie, kuźwa, dodatki, Cam?

– No podkolanówki i kolorowe gumki – zabrzmiała poważnie, ale zaraz potem wybuchła słodkim śmiechem. – Gdybyś widziała swoją minę. Spokojnie, wiem, że i tak naginam twój styl. Sukienka w panterkę to i tak dużo, jak na ciebie.

– Wychodzimy stąd. Natychmiast! – Szarpnęłam ją za rękę w kierunku drzwi. Wyjście z pokoju gwarantowało koniec zmian w ubiorze.

Za drzwiami natknęłyśmy się na Samuela, który zagwizdał pod nosem na nasz widok. Kubek z piwem w jego dłoni nie zdziwił mnie. Lubił dość wcześnie zaczynać imprezę.

– Nie prowokuj mnie. – Pogroziłam mu palcem.

Nie czekając na jego odpowiedź, skierowałam się w stronę schodów. Zdziwiłam się, bo wśród znajomych dostrzegłam obce twarze.

– Co jest? – Obróciłam się do Cameron. – Co tutaj robią ci ludzie? Mówiłaś, że to impreza w zamkniętym gronie.

– Tak miało być, ale Aaron zapytał, czy może zaprosić też swoich znajomych. A skoro on mógł, to byłoby mi głupio odmówić Philowi, który zapytał o to samo. – Wzruszyła ramiona, robiąc przy tym minę niewiniątka.

Lubiłam towarzystwo swojej ekipy, którą znałam od początku studiów. Nie miałam problemu z nawiązywaniem nowych znajomości, ale miałam kłopot, z tym że obcy zobaczą mnie w takiej odsłonie.

– Masz szczęście, że cię lubię, Cam.

Pomimo kiepskiego początku, wieczór zapowiadał się ciekawie. Całe szczęście nie przyciągałam zbyt wielu spojrzeń, bo największa uwaga skupiła się na koleżankach Phila. Grupka ślicznych studentek wyglądała, jakby była żywcem wyjęta z teledysków Britney Spears. Jedna z nich nawet kazała tak na siebie mówić.

Obserwowałam wszystko, stojąc przy wyspie kuchennej i popijając własnoręcznie sporządzonego drinka. Uśmiechnęłam się pod nosem, widząc przyjaciółkę rozmawiającą z Aaronem. Ewidentnie mieli się ku sobie, ale tego przystojniaka przed wykonaniem kolejnego kroku najpewniej powstrzymywała siostra. Cameron wcześniej wspomniała mi, że dzisiejszej nocy pragnie wykorzystać Daniela do granic

możliwości. Nawet jeśli będzie musiała zamknąć Scarlett w łazience.

Zbliżyłam plastikowy kubek do ust. Wlałam w siebie mieszaninę wódki i soku pomarańczowego. To nie był pierwszy drink dzisiejszego wieczoru, dlatego gładko przeszedł przez gardło. Co jakiś czas sprawdzałam telefon i jakimś cudem wylądowałam na profilu Ezry. Czy aby na pewno chciałam zobaczyć, co tym razem na nim zamieścił? Wstyd się przyznać, ale byłam na bieżąco. Miałam nawet na tę okazję stworzone fikcyjnego konto, które pozwalało mi na szpiegowanie go, nie pozostawiając po sobie śladu.

Kliknęłam jego zdjęcie profilowe, a na ekranie pojawił się filmik ukazujący trenujących mężczyzn. Jeden z nich niespodziewanie podbiegł do osoby nagrywającej relację. Roześmiana twarz obcego chłopaka pojawiła się na całym ekranie, a tuż po chwili kamera została skierowana na Ezrę. Wstał z ziemi i zaczął zakładać rękawice bokserskie. Zbliżyłam twarz do telefonu, by mu się przyjrzeć. Niewiele się zmienił. Miał tę samą fryzurę i idealnie przystrzyżony zarost. Z telefonu wydobył się jego głos, przez co moje serce zabiło szybciej. Coś zakłuło mnie w podbrzuszu. Skarciłam się w myślach, że dopuściłam do takiej sytuacji.

– Cholercia, co to za ciacho! – Usłyszałam za sobą głos Scarlett, której żyrafa wzrost pozwalał na bezproblemowe wgapienie się w ekran.

– Jakiś celebryta – rzuciłam i zablokowałam telefon. Odwróciłam się w kierunku dziewczyny i zmusiłam się lekko unieść kąci ust. – Jak się bawisz, Scar?

– Zajebicie, jak zresztą zawsze. Tylko drażni mnie, że co chwilę muszę poprawiać tę spódniczkę – powiedziała i kolejny raz ją poprawiła.

– Z ust mi to wyjęłaś – przyznałam, bo miałam ten sam problem.

Scarlett chyba przestała mnie słuchać, bo uporczywie wypatrywała kogoś w pomieszczeniu. Obstawiam, że chodziło o Aarona. Jak przystało na młodszą siostrę, musiała być zazdrosna o brata. Nie mogła przecież pozwolić, by wpadł on w łapska Cameron.

– Dobra... nie odwracaj się.

Oczywiście, że musiałam się odwrócić. To było silniejsze ode mnie. Jednak zrobiłam to tak szybko, że kątem oka zauważyłam mężczyznę opartego o futrynę. Nawet nie byłam w stanie opisać jego koloru włosów.

– Ale siara, Harper. Musiałaś to zrobić, serio? – Dziewczyna wywróciła oczami. – Dobra mniejsza z tym. – Wzięła mnie pod pachę i wspólnie przeszliśmy na taras. Mimo że mieliśmy ostatni dzień grudnia, to w Miami temperatura nie schodziła poniżej dwudziestu stopni Celsjusza. Poczułam delikatny powiew wiatru otaczający moje nagie nogi.

– Nie lubię takich gier, Scarlett. Mów, o co chodzi.

– Widziałas tego kolesia? Brunet z delikatnym zarostem, kwadratowa szczęka no i co najważniejsze wydzierany – dodała z entuzjazmem.

– Chryste, Scar, nie zdążyłam go zobaczyć, a ty zadajesz mi takie pytania.

– To żałuj, ale powiem ci tyle... koleś na pewno zna już każdy pieprzyk na twoim ciele.

– Tego pod cyckiem na pewno nie widział – prychnęłam i aż musiałam wlać w siebie resztę alkoholu. – Dobra, do rzeczy.

– Cóż, wiesz, że mam zawsze oczy szeroko otwarte. – Nie mogłam się z nią nie zgodzić. Przytaknęłam jej. – I jako twoja dobra koleżanka przyszłam ci zakomunikować, że tamten przystojniak wlepia w ciebie swoje śliczne ślepie.

Nie spodziewałam się tego po Scarlett.

– Gdzie tkwi haczyk?

– Jaki haczyk? – oburzyła się.

– Skoro jest takim przystojniakiem, to czemu nie zakręcisz się koło niego? Na pewno szybko zmieniłby obiekt swoich zainteresowań.

Dziewczyna dobrze czuła się w męskim towarzystwie. Świetnie trzepotała do nich swoimi długimi rzęsami i z każdym potrafiła odnaleźć wspólny język.

– Boże, Harper. To było niemiłe. Chciałam, żebyś dobrze zaczęła Nowy Rok – odparła pretensjonalnie.

Zrobiło mi się głupio. Chyba przez ten alkohol obudziła się we mnie jędrza. Musiałam jak najszybciej ją w sobie zdusić. Gdyby chciała, to już dawno by się nim zajęła.

Przypomniałam sobie, co postanowiłam przed dotarciem do posiadłości Cameron. Zaraz po rozmowie usunę fikcyjne konto, zdjęcia z Tajlandii i pokuszę się o rzucenie okiem na mężczyznę, o którym mówiła dziewczyna.

– Przepraszam. Jak w takim razie powinnam się zachować?

Nie potrafiłam robić dobrego pierwszego wrażenia na płci przeciwnej. A po takim czasie nic nierobienia w tym kierunku mogłam wyjść z wprawy już całkowicie.

– Zostań tu... zaraz. Masz drinka. – Przełała zawartość swojego kubka do mojego. – Ja pójdę i szepnę mu co nieco. Zaufaj mi.

Zastanawiałam się na, ile mogę zaufać Scarlett. Szybko przeanalizowałam w głowie wszystkie złe uczynki, za które mogłaby się na mnie zemścić. Nic nie wymyśliłam. Byliśmy zbyt zgraną paczką, by robić sobie pod górkę.

– Okej.

Czy zbyt ostentacyjne chodzenie w kółko oznacza, że się stresuję jak mała dziewczynka? Oczywiście, że

tak. Mój puls niebezpiecznie przyspieszył i zdążyłam pochłonąć całą zawartość kubka. Unikałam kontaktu wzrokowego z osobami, które wchodziły na taras. Za każdym razem myślałam, że może to być tajemniczy przystojniak.

Byłam przygotowana na to, że z moim szczęściem zrobię coś obciachowego. Niemniej jednak nie sądziłam, że właśnie w tej chwili zechce mi się wymiotować. Mam swoje chodzenie w kółko i mieszanie alkoholu. Dopiero teraz zorientowałam się, że wypilałam drinka z rumem, za którym przepadała Scarlett.

Zasłoniłam usta dłonią i poleciałam w kierunku dużej donicy z kwiatami. Schowałam się za nią i w ostatniej chwili zwróciłam zawartość swojego żołądka wprost na trawnik.

- Wszystko w porządku? - Doszedł do mnie przejęty ton głosu, który, musiałam przyznać, działał na mnie kojąco.

Zdębiałam, czując na swoim barku czyjś dotyk. Wyswobodziłam się spod niego i starałam się swoim ciałem zakryć to, co po sobie zostawiłam. Przetarłam usta wierzchem dłoni. Dopiero gdy uniosłam wzrok, zobaczyłam wysokiego bruneta o radosnych, niebieskich oczach i ustach formujących się w niepewny uśmiech. Kwadratowa szczeka zakryta była kilkudniowym zarostem nieco jaśniejszym od koloru włosów. Na jednym z policzków zauważyłam

kilkucentymetrową bliznę. Mało tego, gdy mój wzrok zjeżdżał w dół, to dzięki obcisłej koszulce mogłam zobaczyć, jak świetnie jest zbudowany. Obie ręce pokryte były czarno-białymi tatuażami. Nie zdążyłam wyłapać, co przedstawiały, bo z zamyślenia wyrwał mnie jego ciepły głos:

– Nic ci nie jest?

– Pomijając mój poziom wstydu i zażenowania, to absolutnie nic. – Pokusiłam się o delikatny uśmiech.

– Twoja koleżanka wspominała, że masz do mnie sprawę.

Jego pewność siebie zaczęła mnie przytłaczać. Cemu wszyscy przystojni mężczyźni działali na kobiety w taki sposób? Na dodatek dzięki wspaniałomyślności Scarlett musiałam wymyślić coś na szybko.

– Ach tak... – Podrapałam się po głowie. Zawsze tak robiłam, gdy czułam się zakłopotana lub zestresowana. Jeszcze brakowało, żebym zaczęła obgryzać paznokcie. – Bolało? – Wskazałam na jego tatuaże.

– Do przyjemnych to nie należy. A co, myślisz, żeby sobie zrobić?

– Tak. Zawsze chciałam dwie wisienki na pośladku.

Naprawdę zawsze marzyłam o takim tatuażu, ale strach przed wydziedziczeniem skutecznie mnie przed tym powstrzymywał. Nie byłam aż taką buntowniczką, by tyle ryzykować.

Mężczyzna się zaśmiał. Dźwięk ten brzmiał równie przyjemnie, co jego głos. Otaczała go tajemnicza, a zarazem pełna empatii aura. Miałam chwilę, by zerknąć, co przedstawiają rysunki na jego ciele. Wyglądało mi to na biblijną scenę walki dobra ze złem. Anioł w spartańskiej zbroi wbijał włócznię w pierś mrocznej postaci – ta scena najbardziej rzucała się w oczy.

– Zapropomowałbym ci drinka, ale chyba masz dość. – Starał się spojrzeć za mnie, ale skutecznie mu to utrudniłam.

– Mogę już zapomnieć o lampce szampana... o północy. Nie widziałam cię wcześniej na żadnej imprezie. Jesteś jednym ze znajomych Phila czy Aarona? – Chciałam jak najszybciej zejść z tematu alkoholu.

– Phila. Poznałem go kilka tygodni temu na siłowni.

Na siłowni... czemu mnie to nie dziwi? Z pewnością ścią to tam zbudował te cudowne mięśnie. Złapałam się na tym, że ostentacyjnie gapiałam się na jego brzuch, chcąc dostrzec zarys jego sześciopaku. Na pewno ukrywał go pod koszulką. Moje myśli zaczęły zmierzzać w nieodpowiednim kierunku i poczułam się nie fair wobec Ezry. Sama nie mogłam uwierzyć, że moja podświadomość pozwoliła mi na to. Przecież każde z nas miało prawo żyć własnym życiem. On zapewne znalazł kolejną, nawinę turystkę, którą wyrывa na ten tajski boks. Miałam prawo fantazjować o innych

mężczyznach. Jednak znajomość z Ezrą była dla mnie nauczką, by nie pchać się za szybko komuś do łóżka.

– To jak będzie?

Zorientowałam się, że całkowicie odleciałam i nawet nie zarejestrowałam, co do mnie mówił.

– Jak będzie z czym?

– Pytałem, czy masz ochotę przejść się po plaży.

– Nie wyglądasz mi na seryjnego mordercę, więc chętnie skorzystam z twojej propozycji. – Spojrzałam w kierunku tańczących ludzi. Wzrokiem szukałam Cameron, chciałam upewnić się, że nie zostawiam jej samej. Widząc ją w objęciach Aarona, odetchnęłam z ulgą. – Chodźmy.

Ruszyłam w stronę schodów prowadzących na plażę. To był jedna z tych willi, na których widok ludzie wzdychali, a zaraz potem robiło im się słabo, widząc ilość zer w cenie. Matka Cam zapracowała sobie na taki luksus, robiąc w konia przynajmniej trzech swoich byłych małżonków.

Zeszłam pierwsza na dół. Na ostatnich stopniach schodów do moich płuc dotarło świeże, bryzowe powietrze. Ocean tego wieczoru był wyjątkowo spokojny. Zresztą już od kilku dobrych dni surferzy nie mieli co liczyć na dobre fale. Buty zostawiłam przy schodkach i beztrąsko ruszyłam w kierunku wody. Stwierdziłam, że cudownie byłoby w tym miejscu rozpocząć tradycyjne odliczanie do Nowego Roku.

- Która godzina?! - Zostawiłam mężczyznę w tyle.
- Dwudziesta trzecia piętnaście, czemu pytasz?
- Zostanę tu do północy. - Wzruszyłam ramionami i zwróciłam się twarzą do oceanu.

- Zawsze jesteś taka szalona czy tylko dzisiaj?
- Tylko jak zdarzy mi się wypić... Jak ty w ogóle masz na imię? - wystrzełam.

- Gunnar. - Zrównał ze mną kroku.

Zatrzymałam się, żeby pomyśleć, czy znam kogoś o takim imieniu. Nie.

Cholera. Przecież nie znam też innego Ezry poza moim wojownikiem... Muszę przestać o nim myśleć, a tym bardziej mówić o nim tak, jakby do mnie należał.

- Moja mama pochodzi z Niemiec. Stąd to imię, jeśli to cię trapi.

- Jest dość... oryginalne. Podoba mi się.

- Cieszę się. A ty jesteś...

- Harper. Po prostu Harper. Jestem typową Amerykanką. Bez jakichś wschodnich korzeni. - Bałam się, że mogłam zabrzmieć wrednie. Sądząc po jego zdeorientowanej minie, najpewniej tak było.

- Scarlett to twoja przyjaciółka?

Byłam wdzięczna za zmianę tematu.

- Przyjaciółka to za dużo powiedziane, ale się lubimy. Cameron jest moją BFF - zachichotałam. Zawsze chciałam to powiedzieć. Gunnar podłapał żart i także się zaśmiał.

Uspokoiliam się i pełna melancholii wpatrywałam się w taflę oceanu. Nieważne, że mieszkam w Miami od urodzenia. Ten widok zachwycił mnie za każdym razem. Było w nim coś magicznego. Mimo że kilka metrów za sobą miałam huczną imprezę, tutaj można się było wyciszyć.

– Opowiedz mi o sobie, Harper. Nie będę ukrywał, zainteresowałaś mnie.

– Zainteresowałam cię w momencie, gdy widziałeś, jak rzygam czy wcześniej?

– W momencie, kiedy zobaczyłem, jak odmierzasz ilość alkoholu, który wlejesz do kubka. Było to na swój sposób urocze.

Moje policzki zaczęły płonąć. Musiałam w tej chwili dostać porządnych wypieków. Świadomość, że ktoś obserwował mnie, była krępująca.

– Może jednak masz w sobie coś z seryjnego mordercy? Oni też obserwują swoje ofiary.

Gunnar uniósł ręce w geście kapitulacji. Jego szczerzy uśmiech sprawił, że zrobiło mi się cieplej na sercu. Taki ktoś nie mógł być mordercą, a tym bardziej seryjnym.

– Zagrajmy w *pytanie za pytanie* – zaproponowałam. Nie znałam lepszego sposobu na bliższe poznanie się. – Zacznę... Na którym uniwerku studiujesz?

– Na żadnym.

To dopiero początek, a robiło się ciekawie. Moje przypuszczenia okazały się niewłaściwe.

– Kim chcesz zostać w przyszłości? – Jego pytanie było bardziej kreatywne niż moje. Musiałam przy kolejnym bardziej się postarać.

– To proste. Chirurgiem – odparłam z entuzjazmem.

Fascynowała mnie ta praca, odkąd skończyłam dziesięć lat. Ojciec zaczął mi wtedy opowiadać o niej, twierdząc, że jestem wystarczająco duża, żeby zrozumieć, o co chodzi.

– Ambitnie. – Brzmiał, jakby wątpił w moje słowa, ale zignorowałam to. Byłam zbyt przejęta wymysleniem kolejnego pytania.

– Bez czego lub kogo, nie wyobrażasz sobie życia?

– Bez kogoś bliskiego.

– Nie wyglądasz na romantyka.

– Czasem mi się zdarzy. – Wzruszył ramionami. – Twoja ulubiona pozycja seksualna? – Z trudem powstrzymywał się od wybuchnięcia śmiechem.

Zderzyłam się ze ścianą w postaci jego pytania. Nie przypuszczałam, że będzie na tyle odważny, by je zadać. Ryzykował tym, że mogłoby mnie ono na tyle urazić, że odwróciłabym się na pięcie i sobie poszła.

– Na misjonarza. Jestem nudna w tej kwestii. – Udałam wyluzowaną. Miałam nadzieję, że nie było widać, jak mocno się spięłam.

- Nie powiedziałbym. Też lubię mieć oko na partnerkę.

- Co robisz na co dzień? - Chciałam czym prędzej przenieść naszą rozmowę na inny temat.

- Trenuję.

- Co trenujesz? - zapytałam z automatu.

- To są dwa pytania - upomniał.

- Będiesz miał dwa z rządu. - Machnęłam ręką.

- Jestem zawodowym kickbokserem.

Wydawało mi się, że już gdzieś słyszałam tę nazwę. Oczywiście! Ezra tłumaczył mi wtedy, czym różni się boks tajski od kickboxingu. Nie mogłam uwierzyć, że mam takiego pecha. Czułam się, jakbym wpadła z deszczu pod rynnę. Czy mam na czole napisane: SZUKAM SPORTOWCA?

Uderzyłam się otwartą dłonią w czoło i zajęczałam.

- To chyba jakiś żart. Boże, czemu mi to robisz?! - Spojrzałam w gwieździste niebo.

Gunnar ściągnął brwi i próbował zrozumieć, co wykrzykuje wniebogłosy.

- Coś nie tak?

I co miałam odpowiedzieć? Zagrać w otwarte karty i powiedzieć mu o swojej, niekoniecznie udanej znajomości z zawodnikiem sportów walki? To byłoby bez sensu. Dopiero co go poznałam. Już miałam go wrzucić do jednego worka z Ezrą? Poza tym nie powinnam się nikomu chwalić moim namiętnym, wakacyjnym

romansem. Lepiej, jeśli ta historia zostanie pomiędzy mną, Ezrą i Cameron.

- Przepraszam. To po prostu dziwny zbieg okoliczności.

- Lubię zbiegi okoliczności. - Spojrzał na mnie z dziwnym błyskiem w oczach. Zauważyłam to mimo mroku, który nas otaczał. Coś skłoniło mnie, żeby przyjrzeć mu się jeszcze dokładniej. Było w nim coś, czym z pewnością przyciągał niejedną dziewczynę do siebie. Ba! Jestem nawet pewna, że co druga na imprezie byłaby skłonna zaszyć się z nim w toalecie. Tymczasem on stał ze mną na plaży i oblepiał mnie swoim czarującym spojrzeniem. Coś mówiło mi, że mam uciekać, bo będę z tego kłopoty. Natomiast ja, jak na buntowniczkę przystało, napotkałam jego niebieskie oczy, którymi zaczął mnie hipnotyzować i nie ruszałam się z miejsca. Spokojnie pokonał dzielący nas dystans, a delikatny powiew wiatru pozwolił mi zaciągnąć się jego zapachem. Doskonale znałam te perfumy. Silna woń bergamotki, pieprzu i leśny akcent charakteryzował Dior Sauvage. Od razu na myśl przychodził mi pewny siebie mężczyzna, którego miałam przed sobą.

- Czy teraz moja kolej na pytanie?

Zawsze w takich chwilach zastanawiałam się, czy my kobiety również potrafimy działać tak na mężczyzn. Sprawić, by zrobiło im się sucho w ustach,

by zapomnieli o oddychaniu, a ich serca przyspieszyły bicie.

– Tak, tak – wydukałam. – Dawaj. Jestem gotowa.

– W takim razie czy jest w życiu coś, co chciałabyś zmienić?

– Nie – odparłam bez zastanowienia.

– Nawet się nie zawahałaś – zauważył.

– Niczego nie zmieniałabym, podobnie jak niczego nie żałuję. Dobre rzeczy to miłe wspomnienia, a złe są nauczką na przyszłość.

W gruncie rzeczy to nawet Ezra mnie czegoś nauczył. Przelotne romanse nie są dla mnie. Zdecydowanie widzę się w związku, który ma szansę na powodzenie. Powinnam być mu wdzięczna.

– Drugie pytanie. Czysto hipotetycznie, czy byłabyś w stanie spotkać się ze mną jeszcze raz, gdybym cię zaprosił?

Czekałam na jakiś znak z nieba, który pomógłby mi wybrnąć z tej sytuacji. Nie nadchodził, a Gunnar wyczekiwał mojej odpowiedzi. To wcale nie tak, że nie chciałabym się z nim spotkać. Ba! Byłam w gronie tych lasek, które miały słabość do takich mężczyzn jak on. Tym razem jednak chciałam być ostrożniejsza i pokierować tę znajomość na odpowiednie tory.

– Odpowiadając czysto hipotetycznie, nie widzę przeszkód, by się nie zgodzić. Aczkolwiek noc jest jeszcze długa i wiele może się zmienić.

Miałam nadzieję, że nie odebrał mojej odpowiedzi dwuznacznie. Zestawienie słów *noc jeszcze długa* – pozwalała na wiele domysłów.

– Jasne. Porozmawiamy o tym w nowym roku – zaśmiał się uroczo. Zerknął na zegarek i dodał: – W sumie to za kilka minut.

Sama nie wiedziałam, czy zostać, czy polecieć do Cameron i wykrzyczeć sobie w twarz tradycyjnie: *Szczęśliwego, wredna małpo!* Choć nie za bardzo miałam ochotę, by wrócić do środka i wejść w tamten gwar, wiedziałam, że Cam miałyby do mnie żal. Już dawno temu obiecałyśmy sobie, że nigdy żaden chłopak nie będzie stał wyżej od naszej przyjaźni.

– W takim razie wracajmy.

Wyminęłam stojącego przede mną przystojniaka, którego mina po moich słowach nieco zrzędlą. Chodzenie po piaszczystej plaży kosztowało mnie wiele wysiłku. Na dodatek nadal czułam alkohol płynący w żyłach. Droga do schodów wydawała się dłużyć w nieskończoność. Czułam za sobą obecność Gunnara, który jakoś nieszczególnie się spieszył, by chociaż zrównać ze mną krok. Odwróciłam się kilkakrotnie w jego kierunku. Szedł w milczeniu, mając dłonie wciśnięte w kieszenie spodni. Niespodziewanie zatrzymał się i uniósł głowę ponad mnie. Dotarły do mnie coraz intensywniejsze krzyki i śmiech. Udało mi się wyłapać głos Cameron, a zaraz potem poczułam, jak zderzam się z drobnym

ciałem. Przez ten nagły atak zachwiałam się i upadłam na piasek. Zanosząca się ze śmiechu Cam sturlała się ze mnie i w ten sposób obie leżałyśmy na ziemi.

– Zwariowałaś?

Jej czerwone policzki wskazywały na wypicie dużej ilości alkoholu. Nie byłam na nią zła, bo przecież nie byłam święta, jeśli w ruch szły drinki. Brunetka spojrzała na mnie swoimi wąskimi oczami i wyciągnęła rękę, jakby chciała pogłodzić mój policzek.

– Szukałam cię, moja ślicznooootko!

– I znalazłaś.

Poczułam, że ktoś nad nami stoi. Spojrzałam w górę i zobaczyłam zakłopotanego Gunnara drapiącego się po głowie.

– A co to zaaa... – Jej napady pijackiej czkawki były komiczne. – Za ciasteczko?

Nie wiadomo, skąd pojawił się Aaron, który zaczął zbierać z ziemi Cameron. Pomyślałam, że w tym stanie na pewno nie będzie miała szansy go zaliczyć. Chyba że mieli już to za sobą.

Stanęłam na równe nogi, korzystając z pomocnej dłoni Gunnara. Nie mogłam przepuścić okazji, by nie sprawdzić, jak twarde jest jego przedramię. Szczególnie podobały mi się wystające żyłki, które je oplatały.

– Gunnar, poznaj moją przyjaciółkę Cameron.

Brunetka, jak na nią przystało, zaczęło mierzyć go wzrokiem z góry na dół.

- Tylko mi ją skrzywdź, a uruchoomię odpowied-
-odpowiednie kontakty - wybełkotała, jednocześnie
gestykulując.

Moja obrończyni, pomyślałam, widząc ten charakterystyczny błysk w oczach.

- Aaron. - Spojrzałam na kumpla, dając mu delikatnie do zrozumienia, że powinien się z nią ewakuować, póki nie narobi mi większego wstydu.

- Przepraszam cię za nią. Prawdę mówiąc, nie wiem o jakich kontaktach mowa.

- To chyba normalna reakcja każdej oddanej przyjaciółki. - Na szczęście Gunnar obrócił wszystko w żart.

- Dziesięć... dziewięć... osiem! - Ludzie wokół nas rozpoczęli odliczanie. Zaczęłam szukać wzrokiem Cameron, ale widząc ją wtuloną w Aarona, nie śmia-
-łabym jej przeszkodzić. Ten jeden raz mogłam przy-
-mknąć oko na tradycję. Jeszcze ją złapię.

- Masz jakieś marzenie? - Gunnar starał się prze-
-krzyczeć pozostałych.

- Marzenie? Mam ich całą listę.

- Trzy... dwa... jeden!

- W takim razie życzę ci, żeby spełniły się wszystkie! - powiedział w momencie, gdy zegar wybijał północy. Zmniejszył dystans między nami i przyciągnął do siebie. Potraktowałam to jak przyjacielski gest, który spowodował, że w moim brzuchu poderwało się stado motyli.